

WYDZIAŁ ADMINISTRACYJNY
 (dawnie Karola) Nr. 2
 Dyktator i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
 Wskazywanie kierowników i kierowniczek w administracji. Echa z dnia 1 stycznia 1934 r. prenumerata amatorska z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie (z 1 zł. kwartału) (przy zapłacie zgóry).
 Numerata ograniczona 1 zł. 50 gr. artykuły nadesłane bez oszacowania honorarium uważane są za bezpłatne. Teksty i rysunki są własnością redakcji i nie wraca.

Życie

Rok X. Nr. 219.

Łódź, niedziela 12 sierpnia 1934 r.

CENY OGŁOSZEN.
 Przekazanie 1. 1-tygodniowa 40 gr.
 2. 2-tygodniowa 70 gr.
 3. 3-tygodniowa 100 gr.
 4. 4-tygodniowa 130 gr.
 5. 5-tygodniowa 160 gr.
 6. 6-tygodniowa 190 gr.
 7. 7-tygodniowa 220 gr.
 8. 8-tygodniowa 250 gr.
 9. 9-tygodniowa 280 gr.
 10. 10-tygodniowa 310 gr.
 11. 11-tygodniowa 340 gr.
 12. 12-tygodniowa 370 gr.
 13. 13-tygodniowa 400 gr.
 14. 14-tygodniowa 430 gr.
 15. 15-tygodniowa 460 gr.
 16. 16-tygodniowa 490 gr.
 17. 17-tygodniowa 520 gr.
 18. 18-tygodniowa 550 gr.
 19. 19-tygodniowa 580 gr.
 20. 20-tygodniowa 610 gr.
 21. 21-tygodniowa 640 gr.
 22. 22-tygodniowa 670 gr.
 23. 23-tygodniowa 700 gr.
 24. 24-tygodniowa 730 gr.
 25. 25-tygodniowa 760 gr.
 26. 26-tygodniowa 790 gr.
 27. 27-tygodniowa 820 gr.
 28. 28-tygodniowa 850 gr.
 29. 29-tygodniowa 880 gr.
 30. 30-tygodniowa 910 gr.
 31. 31-tygodniowa 940 gr.
 32. 32-tygodniowa 970 gr.
 33. 33-tygodniowa 1000 gr.
 34. 34-tygodniowa 1030 gr.
 35. 35-tygodniowa 1060 gr.
 36. 36-tygodniowa 1090 gr.
 37. 37-tygodniowa 1120 gr.
 38. 38-tygodniowa 1150 gr.
 39. 39-tygodniowa 1180 gr.
 40. 40-tygodniowa 1210 gr.
 41. 41-tygodniowa 1240 gr.
 42. 42-tygodniowa 1270 gr.
 43. 43-tygodniowa 1300 gr.
 44. 44-tygodniowa 1330 gr.
 45. 45-tygodniowa 1360 gr.
 46. 46-tygodniowa 1390 gr.
 47. 47-tygodniowa 1420 gr.
 48. 48-tygodniowa 1450 gr.
 49. 49-tygodniowa 1480 gr.
 50. 50-tygodniowa 1510 gr.
 51. 51-tygodniowa 1540 gr.
 52. 52-tygodniowa 1570 gr.
 53. 53-tygodniowa 1600 gr.
 54. 54-tygodniowa 1630 gr.
 55. 55-tygodniowa 1660 gr.
 56. 56-tygodniowa 1690 gr.
 57. 57-tygodniowa 1720 gr.
 58. 58-tygodniowa 1750 gr.
 59. 59-tygodniowa 1780 gr.
 60. 60-tygodniowa 1810 gr.
 61. 61-tygodniowa 1840 gr.
 62. 62-tygodniowa 1870 gr.
 63. 63-tygodniowa 1900 gr.
 64. 64-tygodniowa 1930 gr.
 65. 65-tygodniowa 1960 gr.
 66. 66-tygodniowa 1990 gr.
 67. 67-tygodniowa 2020 gr.
 68. 68-tygodniowa 2050 gr.
 69. 69-tygodniowa 2080 gr.
 70. 70-tygodniowa 2110 gr.
 71. 71-tygodniowa 2140 gr.
 72. 72-tygodniowa 2170 gr.
 73. 73-tygodniowa 2200 gr.
 74. 74-tygodniowa 2230 gr.
 75. 75-tygodniowa 2260 gr.
 76. 76-tygodniowa 2290 gr.
 77. 77-tygodniowa 2320 gr.
 78. 78-tygodniowa 2350 gr.
 79. 79-tygodniowa 2380 gr.
 80. 80-tygodniowa 2410 gr.
 81. 81-tygodniowa 2440 gr.
 82. 82-tygodniowa 2470 gr.
 83. 83-tygodniowa 2500 gr.
 84. 84-tygodniowa 2530 gr.
 85. 85-tygodniowa 2560 gr.
 86. 86-tygodniowa 2590 gr.
 87. 87-tygodniowa 2620 gr.
 88. 88-tygodniowa 2650 gr.
 89. 89-tygodniowa 2680 gr.
 90. 90-tygodniowa 2710 gr.
 91. 91-tygodniowa 2740 gr.
 92. 92-tygodniowa 2770 gr.
 93. 93-tygodniowa 2800 gr.
 94. 94-tygodniowa 2830 gr.
 95. 95-tygodniowa 2860 gr.
 96. 96-tygodniowa 2890 gr.
 97. 97-tygodniowa 2920 gr.
 98. 98-tygodniowa 2950 gr.
 99. 99-tygodniowa 2980 gr.
 100. 100-tygodniowa 3010 gr.
 Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
 Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6896.

Żałoba w pałacu biskupim. Majestat śmierci w owalu żywego kwiecia

Na pogrzeb ś. p. J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego przybędą wszyscy Dostojnicy Kościoła.

Łódź, 12 sierpnia. Podana jedynie przez nas wiadomość o zgonie pierwszego biskupa - ordynariusza łódzkiego ś. p. dr. Wincentego Tymienieckiego wywołała w całej odz. i okolicy powszechny żał.
 Wczoraj od samego rana przed pałacem biskupim przy ulicy Skorupki gromadziły się tłumy ludzi.
 W godzinach południowych przedstawiciele władz i organizacji składały w pałacu biskupim kondolencje spowodu zgonu Dostojnego Pasterza. Kondolencje te pod nieobecność J. E. ks. biskupa - sufragana dr. azimierz Tomczaka, przebywającego na wyjazdach letnich (biskup Tomczak wróci do Łodzi dziś), przyjmował rektor Seminarjum Duchownego ks. prałat Dzioba. Kondolencje złożyli wicewojewoda Potocki dołódca O. K. IV gen. Małachowski, przedstawiciele władz bezpieczeństwa publicznego i zikan Wojsk Polskich stacjonujący w odz., duchowieństwo z terenu diecezji łódzkiej, delegacje stowarzyszeń i organizacji itd.
 Zwłoki ś. p. J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego spoczywają w sali recepcyjnej pałacu biskupiego. Sala ta zamieniona została w kaplicę żałobną, bitą kirem i przybraną insygniami papiekiem.
 Zwłoki Dostojnego Pasterza umieszczone zostały pośrodku na katafalku w owalu żywego kwiecia. U wejścia znajdują się sztandar na którym w ciągu niedziel i poniedziałku odprawione będą Msze św.
 Przez te dwa dni publiczność będzie mogła wziąć udział w modłwach przy wystawionych zwłokach Dostojnego Pasterza.
 Zwłoki ś. p. biskupa Tymienieckiego wy-



Zgasy pierwszy pasterz diecezji łódzkiej.

stawione zostały na widok publiczny już wczoraj od godziny 5 popołudniu.
 Ciało spoczywa w metalowej trumnie. Ś. p. Zmarły przybrany jest w ornat koloru fiołowego oraz w insygnia biskupie i infule. W złożonych a krzyż rękach ś. p. biskup Tymieniecki trzyma mały krucyfik.
 Spokojny i łagodny wyraz twarzy Dostojnego Pasterza, czyni Go podobnym raczej do śpiącego.
 O zgonie biskupa diecezji łódzkiej zawiadomieni zostali: Nuncjusz Apostolski Je. Marmaggi, Prymas Hlond, kardynał Kakowski i wszyscy biskupi całej Polski.
 Na uroczystości pogrzebowe spodziewa się przyjazd kardynała Kakowskiego oraz wyższego duchowieństwa, tudzież przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, organizacji itd.
 W poniedziałek, o godz. 6 popołudniu zwłoki Dostojnego Pasterza przeniesione zostaną z pałacu biskupiego do Katedry gdzie spoczną w głównej nawie na katafalku.
 We wtorek o godz. 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, po którym zwłoki pierwszego Pasterza diecezji łódzkiej złożone zostaną w podziemiach katedry

ŻYNY NAMUŁ PO POWODZI. RAJ DZIKICH KACZEK.

Grudziądz, 12.8. Brudno - żółte fale Wisły, zalewające podczas ostatniej powodzi dolinę Ossy, przeważnie już ustąpiły, pozostawiając na łąkach cienką warstwę tłustego namułu, cenionego bardzo przez rolników.
 Gdy w r. 1860 właściciele gruntu po lewej stronie Wisły postanowili odciąć Maławy - Nowe otomować wałem ochronnym niektórzy adwanci sprzeciwili się wykonaniu projektu z tem uzasadnieniem, że przez wstrzymanie perłowych powodzi Wisły, gruntu ich stracą ów cenny i użyteczny łąki namułu. Dopiero wskutek doświadczeń straszliwej powodzi w r. 1854 spostrzegli, jak błędne zajmowali stanowisko.

Pozostałe obecnie jeszcze stawy i rozlewiska w dolinie Ossy obrwały sobie niezliczone stada dzikich kaczek za żerowisko. W spokojnej bowiem wodzie tych rozlewisk łatwiej im o ułowienie ryby, aniżeli w mętnych falach wzburzonej Wisły. Myśliwi śledzą zatem pilnie stanowiska kaczek, a właściciele gruntów oraz przygodni rybacy obchodzą z przybarami rybackimi wodą pokryte zagłębienia i ląchy, wiedząc z doświadczenia, że w płytkiej wodzie nietrudno o to wienie nagromadzonej ryby.
 W czasie powodzi źle się czuły w tut. okolicy bociany, które nieraz godzinami krążyły nad rozlewiskami wód, gdzie przedtem miały obfite żerowisko.

Trup adwokata na podwórzu. Zny polityk Aleksander Lednicki wyskoczył oknem

Warszawa, 12.8. W tragicznych okolicznościach zmarł wczoraj znany adwokat i polityk Aleksander Lednicki.
 Wczoraj o godz. 5-ej min. 45 córka dozory domu przy ul. Piusa XI nr. 3, gdzie Lednicki zajmował 5-pokojowe mieszkanie 19-letnia Helena Wrochniewska, przechodząc koło oranżerii, spostrzegła na asfaltowym chodniku, biegnącym wokół podwórza leżącego łęgiego mężczyznę w białym. Z rozbitą głową sączyła się krew, która tworzyła dość dużą kałużę.
 Dziewczyna niezwłocznie zaalarmowała swego ojca, Walentego Wrochniewskiego.

Dozorca stwierdził, że mężczyznę, leżącym w kałuży, jest Aleksander Lednicki.
 Okna sypialni mieszkania adw. Lednickiego, znajdującego się na pierwszym piętrze były otwarte.
 Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.
 Okoliczności towarzyszące śmierci ś. p. Aleksandra Lednickiego wskazują na to, że mamy tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa.
 Za hipotezę przemawiają opowiadania służby, która twierdzi, że od kilku dni ś. p. Aleksander Lednicki był bardzo zdenerwowany.

Prokurator wyłoczył dochodzenie b. ministrowi Niezabytowskiemu.

WARSZAWA, 12.8. — Urząd Prokuratorski wyłoczył dochodzenie byłemu ministrowi rolnictwa Niezabytowskiemu, byłemu właścicielowi hotelu Savoy w Łodzi, naskutek skargi majora Dziwickiego.
 Major Dziwicki zarzuca byłemu ministrowi Niezabytowskiemu, iż kupił jego majątek na licytacji z wystawienia Wileńskiego Banku Rolnego w warunkach nielicujących z dobremi obyczajami.

mu ministrowi rolnictwa Niezabytowskiemu, byłemu właścicielowi hotelu Savoy w Łodzi, naskutek skargi majora Dziwickiego.
 Major Dziwicki zarzuca byłemu ministrowi Niezabytowskiemu, iż kupił jego majątek na licytacji z wystawienia Wileńskiego Banku Rolnego w warunkach nielicujących z dobremi obyczajami.

Zbrodniczy ślusarz zamordował żonę. Dramat rodzinny na murawie.

WARSZAWA, 12.8. — Wczoraj popołudniu przy ulicy Tunelowej w pobliżu torów kolei kaliskiej rozegrał się krwawy dramat rodzinny. 28-letni Czesław Łojkowski, zamieszkały przy ul. Okopowej, z zawodu ślusarz, siedział na murawie z Mieczysławem Prokuratorowiczem. W pewnym momencie do Łojkowskiego podeszła jego młoda, bardzo przystojna żona, 24-letnia Leokadja, żądając pieniędzy na utrzymanie.
 Wkrótce między małżeństwem wywiązała kłótnia. Naucmienie należy, iż Łojkowski od pewnego czasu żył ze sobą w separacji. Łojkowski, jako ślusarz za rabiat w Państwowych Zakładach Lotniczych około 10 złotych dziennie, mimo to, nie dawał ani grosza na utrzymanie.
 Łojkowska natomiast utrzymywała się ze sprzedaży gazet, zarabiając dzień nie około 4 złotych.
 Podczas kłótni mąż wyciągnął nóż, zadając nim cios w brzuch żony. Kompan jego Prokuratorowicz zauważywszy, iż Łojkowski po pierwszym ciosie zawałał się, począł go podniecać do dalszych uderzeń.
 Podczas drugiego ciosu Łojkowska wyrwała nóż z ręki męża i zaczęła uciekać. Po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów nieszczęśliwa żona upadła brocząc obficie krwią.

Po przewiezieniu do szpitala, Leokadja Łojkowska zmarła.
 Przed śmiercią jednakże złożyła zeznanie obciążające w wysokim stopniu swego męża. Oba zbrodniarzy poszukuje policja.

Naczelnym dyrektorem Zakładów Żyrardowskich oddany pod dozór policyjny.

WARSZAWA, 12.8. — W ciągu dnia wczorajszego sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Demant, przesłuchał naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich Jana Wermesza, u którego

w dniu wczorajszym dokonano rewizji. Po przesłuchaniu dyr. Wermesz oddany został pod dozór policyjny.

Nowa fabryka papieru we Włocławku stanie kosztem 2-ch milionów złotych.

WŁOCŁAWEK, 12.8. Prace przy budowie nowej fabryki papieru we Włocławku przy ul. Legnickiej szybko postępują naprzód. Przy budowie zatrudnionych jest 170 robotników, w tem 36 murarzy, 38 cieśli i 6 zbrojarzy. Budynek obejmuje 140 mtr. długo-

ści i 36 metrów szerokości. Budynek powyższy, w którym mieszczą się będzie fabryka papieru, będzie kompleksem fabryki celulozy, której właścicielami są Steinhagen i Saenger Sp. Budynek ma być wykonany na 1 grudnia rb. Koszty budowy wyniosła 2 miliony złotych.

438,877 km. na godzinę. Brawurowy rekord lotniczy.

Istres, 12.8. Lotniczka Helena Boucher po prawila ustanowiony wczoraj rekord szybkości lotu, osiągając wczoraj rano przecięt-

ną szybkość 438,877 kilometrów na godzinę. W dniu wczorajszym rekord ustanowiony przez lotniczkę wynosił 428 223 kdm.

Gwałtowny wylew strumyka. Burza w powiecie będzińskim.

Sosnowiec, 12.8. Wczoraj około godziny 22-ej we wsi Niegowonice pow. będziński nastąpiło groźne oberwanie chmury.
 Przez 2 godziny padał niezwykle nlewny deszcz, w następstwie którego woda z miejscowego strumyka wylała na przestrzeni 200 metrów, zalewając łąki i pola. Gwałtowny wylew zerwał 5 metrowej długości most

betonowy oraz zniszczył drogę na przestrzeni kilku metrów. Jeden z robotników 27-letni Józef Kubica w czasie burzy, która towarzyszyła oberwaniu się chmury, rażony piorunem, poniósł śmierć na miejscu.
 Władze powiatowe przystąpiły natychmiast do budowy prowizorycznego mostu, i naprawy drogi celem umożliwienia komunikacji kolejowej.

KREM I OLEJEK HAWAY CAZIMI
 dzięki specjalnym właściwościom sprzyjają równomiernemu opalaniu się, zapobiegają oparzeniom, nadają skórze piękny, brązowy kolor.

Kula w sercu porucznika. Desperacki czyn oficera 67 p.p.

Tczew, 12.8. W pokoju gościnnym hotelu Berendta w Tczewie przy ul. Dworcowej wystrzał z bronią pozbawił się życia 27-letni Ignacy Lipiński, stacjonowanego w Brodnicy.
 Samobójca przybył do Tczewa i zamieszkał w hotelu Berendta. W ostatnich dniach por. L. zdradzał silne zdenerwowa-

nie i krytycznego dnia prawdopodobnie w przystępie rozstroju nerwowego celnym strzałem, skierowanym w serce, pozbawił się życia. Na miejsce wypadku przybyła zandarmerja wojskowa, która opieczętowała pokój wraz ze zwłokami tragicznie zmarłego.
 Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

VENUS ST. GÓRSKIEGO ZNAKOMITY KREM USUWA PRYSZCZE PIEGI I LISZAJE
POT NOG, RAK, PACH PO 4 UZUCIU USUWA EKSİKANS ST. GÓRSKIEGO
OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANYE SKUTECZNOŚCI NISZCZY ARAGO ST. GÓRSKIEGO BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY UŻYWAJ STALE AGATOL DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO

Wczorajsze uroczystości „Dnia Legionów” Przemianowanie ulicy Ewangelickiej.

Łódź, 12 sierpnia. W dniu wczorajszym w Łodzi rozpoczęły się uroczystości „Dnia Legionów”. O godzinie 6 popołudniu u wylotu ulicy Sienkiewicza i Ewangelickiej zebrały się delegacje organizacji b. wojskowych oraz przedstawiciele władz z wice-wojewodą Potockim na czele.

Po zdjęciu tablic na narożnikach ulicy Ewangelickiej przy Piotrkowskiej i Sienkiewicza, ulicę tę przemianowano na ulicę gen. Pierackiego. Po akcie przemianowa-

nia pochód wyruszył przez ulicę Piotrkowską na udekorowany zieloną i flagami Plac Wolności, gdzie odbyły się okolicznościowe przemówienia, po których uroczystość została rozwiązana. Dalszą część „Dnia Legionów” odbędzie się dzisiaj. Na całość ich złożą się dwa biegi kolarski i sztafetowy pieszy.

Zakończenie uroczystości „Dnia Legionów” w Łodzi nastąpi w środę dnia 15 bm.

Dziś „Wielka Łódzka” w Warszawie Frapujące wyścigi konne.

WARSZAWA, 12.8. — Dziś dn. 12 sierpnia rozegrana zostanie na torze wyścigowym w Warszawie „Wielka Łódzka”. Gonitwa ta jest rozgrywana na derbowym dystansie 2.400 m. Jak zwykle w tej gonitwie warunki przewidują start koni, które nie wygrały nagrody

wartości 30.000 zł., a zwycięzcom nagród wartości 15.000 zł. dodaje się 2 kg. nadwagi.

Na starcie stanie szereg koni znanych na torze warszawskim: Hel — Róga, zeszlóroczny triumfator w tym wyścigu Gentry — st. Nahań, Jawor — st. Alba, Imperator — st. Lubicz, Wagram — st. Ktery-Szeptów, Firley — Tuńskiego, Maraton — Cierpickiego, Frydor — Strzebińskich, Flamanda — Broszkiewiczówny, Loridana — st. Lubicz, Garonne — st. Łochów i Toreadora — 8 p. Strzelców Konnych.

Tego samego dnia odbędzie się jeszcze gonitwa dla koni dwuletnich, które ubiegać się będą o nagrodę 3.000 zł. W gonitwie tej uczestniczyć będą konie mające za już sobą zwycięstwa, względnie start.

W związku z „Wielką Łódzką” do Warszawy przybyło moc łódzian, by popróbować szczęścia w totalizatorze.

ZAKOŃCZENIE PÓLKOLONJI LETNIEJ W CHOJNACH.

ŁÓDŹ, 12.8. — We wtorek tj. 14 bm. o g. 11 przed południem odbędzie się w Chojnach uroczyste zakończenie Półkolonii Letniej. Dzięki inicjatywie kierowniczkii p. Krzesłowskiej uroczystość zostanie urozmaicona tańcami, śpiewem, inscenizacją bajek itp.



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Wicekanclerz Austrii Starhemberg odleciał wczoraj samolotem do Rzymu, celem przygotowania wizyty oficjalnej kanclerza Schuschnigga.

— Wczoraj zapadł wyrok w głosnej w Rydze sprawie b. ministra skarbu Annusa o nadużycia przy zakupach cukru sowieckiego. Sąd skazał Annusa na 3 lata domu poprawczego z pozbawieniem praw.

— Na Morzu Czarnym szalał orkan. Trąba wodna zatopiła szereg kutrów rybackich.

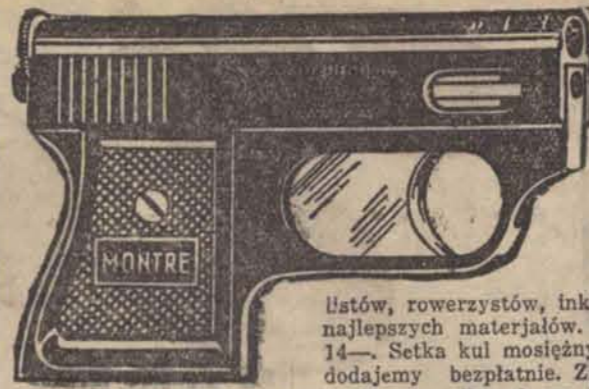
— W ciągu ostatniego tygodnia w środkowo-zachodniej Ameryce 53 osoby zmarły wskutek porażenia słonecznego.

— Nowe banknoty amerykańskie wypuszczone na podstawie srebrnej narazie ukażą się w ogólnej sumie 80 milionów dolarów.

— Wczoraj pod Sulejowem wydarzyła się katastrofa samolotowa. Kapitan pilot zdażył w porę wyskoczyć z aparatu i wyszedł bez szwanku, sierżant obserwator ciężko ranny.

Dr. med. Adam Bender

choroby wewnętrzne
specjalnie serca
przeprowadził się na
Al. Kościuszki 29, tel. 191-25
Przyjęcia od 5 — 7 p.p.



Cud techniki!!!

Browning autom. 6-cio
mm. wyrzucający sam gruz
po wystrzale.

strzelający do celu metalowymi kulkami, albo śrutem do pta-
ctwa, pięknie okładowany, bla-
ski, zapewnia zupełnie bezpie-
czeństwo osobiste: huk strzał
ogromny. Nadaje się do obro-
ny mieszkań, dla pp. automobi-

liarów, rowerzystów, inkasentów i t. d. Wykonanie luksusowe z
najlepszych materiałów. Cena reklamowa tylko zł. 7.45, 2 szt.
14—. Setka kul mosiężnych zł. 3.65. Szczotkąc czyszczenia lufy
dodajemy bezpłatnie. Za dobro naszych browningów otrzymuje-
my mnóstwo listów dziękczynnych. Wysłałmy bez zezwolenia polic. za pobraniem poczt.
Koszty przes. opłaca kupujący. Zwracać baczną uwagę na adres dla korespondencji: Jen.
Przedst. „Montre”, Warszawa Plac Napoleo na skrzyżnka poczt. 827 E.

Do Berezy Kartuskiej..

Echa zająć przy ul. Brzezińskiej.

ŁÓDŹ, 12.8. — Wczoraj o godzinie 20-ej pociągiem odchodzącym do Warszawy z Łodzi-Fabrycznej wywieziony został Cieśliński Feliks lat 28, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 37 do obozu izolacyjnego

w Berezie Kartuskiej.

Cieśliński jest członkiem Stronnictwa Narodowego i kierownikiem sekcji młodych kół Bałaty. Izolowanie to stol w

związku z zajściami jakie miały miejsce dnia 8 bm. na ulicy Brzezińskiej, gdzie poturbowano 6 osób.

PRZYBLAKAŁ się piesek (suczka) biały, ogon obcięty. Do odebrania ul. Sienkiewicza 67, m. 66, R. Zarnicka.

TANIO okazynie do sprzedania budka z węglem i drzewem. Wiadomość: Wólczńska 158.

WYKWALIFIKOWANA zdolna do pracowni sukien potrzebna f-ma „Fillette” Wólczńska 97, od 9 — 12.

SPRZEDAM sypialkę, brzoza i gabinet Żeromskiego 25 (firma chrześcijańska).

WROŻKA chiromantka przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Otrzymasz —najlepsze rady we wszelkich zawiłanych sprawach życiowych. Piotrkowska 163, m. 2.

OTOMANE skrzynkowa, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, stół, kładens używany, robota solidna, tauro sprzedam. Kilińskiego 160. Przeździecki.

SWATKA skuteczna tylko w lepszych sferach, dyskrecja zapewniona. Łódź, ul. Dowborczyków 33, m. 3, II podw. (Juliusza) „Tola”.

NOWOOTWORZONA wypożyczalnia sukien balowych i ślubnych. M. Józefowiczowej, Brzezińska II wypożycza nejelegantsze suknie po cenach konkurencyjnych.

Od WTORKU

czynny jest sklep

Związku Spółdzielni
Mleczarskich i Jajczarskich

przy ulicy Rzgowskiej 67
Hurt i Detal

PRZYJME dziecko niechrzczone na własność. Oferty do Echa Z. O. A.

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłej ci Moszka Cederbauma na mocy art. 502 K. H. wzywa wierzycieli powyżej zej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście, lub przez pełnomocników z dowodami usprawiedliwiasemi ich należności, do kancelarii jego w Łodzi, przy ul. Wólczńskiej 65, w godzinach od 5 — 7 wiecz. i oświadczyli z ja kiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami oraz, aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 27 września 1934 r. o godz. 12 w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, pokój Nr. 15.

Syndyk tymczasowy
JAKÓB KON, Adwokat.

przed założeniem aparatu

Ortopedysta-Konstruktor

wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedii: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (plattus) z kompozycji aluminiowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (mocna nie wkładki normalne pantofelki). Pasy rapturowe i brzuszne i t. p.

Pracownia ortopedyczna
Józef Rosenberg
Łódź, Piotrkowska 114 w podwórku
tel. 162-80. Przyjmuje od 9—12 i od 3—7.
Solidnym i odpowiedzialnym udziela się kredytu.

Specjalny dział obuwie ortopedycznego. Ubezpieczonych w Kasie Chorych przyjmuje. Obsługa damska i męska.

po założeniu aparatu
winnej konstrukcji

Wyjaśnienie.

Wszystkie artykuły, umieszczone w „Głosie Porannym” w związku ze strajkiem w rękawicznicy firmy „PAW” są zmyślone i nie odpowiadają rzeczywistości.

Autorzy tychże za podżeganie ogółu i uszkodzenie opinii firmy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

„PAW”

Kierownik M. Zelwer.

Na płaskowgórzach Anatolii. Walka o wodę.

Wrażenia z podróży po Turcji.

Ankara w sierpniu.
Dopiero po szesnastu godzinach od chwili opuszczenia azjatyckiego wybrzeża Bosforu przyjeżdża się do Ankarę, dzisiejszej stolicy Turcji. Po ciąg biegnie początkowo wzdłuż wybrzeża, wśród pięknych will, ozdobionych rzeźbionym drzewem, lasów oliwkowych i magnoljowych, a potem zwolna podnosi się na płaskowgórza Anatolii. Tęta o świcie dnia podróżnika spotyka niespodzianka: wszędzie bowiem w krajach południa, czy to w Grecji, Konstantynopolu, czy też na Jasnym Brzegu, opary morskie rozpryskują się w powietrzu zasłaniającą blask nieba. Tutaj zaś, w Anatolii, na tem płaskowgórzu Azji Mniejszej, wśród nagich, nieskończonych obszarów, jaskrawy błękit nieba, światło niemal brutalne, przeistacza ją powietrze w beznamiętny, zło tego pyłu. Olbrzymie puste przestrzenie,

nie trzeba było uciec się spowrotem do cegły. Wielkie trudności również sprawia zaopatrzenie miasta w wodę, gdyż strumyki górskie, służące jako podstawa sieci wodociągowej, dostarczają wody tylko w stopniu niedostatecznym.

Dla archeologów przedstawia się niezmiernie ciekawie stara cytadela miejska — blok murów z licznymi basz-tami. Meczety Ankarę są niewielkie i biedne. Tylko najgłośniejszy z nich — Hadżi — Bajram posiada muzeum na otwartym powietrzu, gdzie zebrane zostały sarkofagi i antyczne płaskorzeźby.

Ankara posiadała doniedawna opinię miasta bardzo niezdrowego. Jest to przesąd, który należy zwalczyć, bowiem malarja została stąd całkowicie wyługowana. Klimat Ankarę jest nawet tak zdrowy, że cudzoziemcy, dotknięci chorobą płucną, doznają tutaj poprawy zdrowia. Powietrze Ankarę jest spokojne, pożywienie może być urozmaicone i zdrowe, cisza i obszar dozwala na pracę intensywną bez przecumczenia. Okolicom Ankarę nie braku-

je uroku, tylko nie należy tu szukać wody, ani świeżego powietrza wiatru, ani cienia drzew.

Rogowski.

Desperatka przed śmiercią ZAKUPIŁA TRUMNĘ I NAGROBEK.

P. Binard, centralny komisarz policji w Valenciennes otrzymał list, w którym wdowa Marja Dervaux, lat 59, zawiadamia go, że postanowiła odebrać sobie życie. W liście były pozatem następujące szczegóły: „Znajdźcie pan, przy rue de la Nouvelle Hollande Nr. 5, w pokoju na parterze, wszystkie papiery potrzebne do pogrzebu, a w woreczku na stole sumę 5.500 fr.

Policjant udał się pod wskazanym adresem i znalazł na łóżku trupa kobiety, która popełniła samobójstwo przez uduszenie, a na stole papiery, wskazujące, że wdowa Dervaux, zapłaciła sobie trumnę i nagrobek, za mszę żałobną i miejsce na cmentarzu. W szafce była przygotowana wyprasowana białozłota i sukna, w której miała być pochowana.

HARCE OBLĄKANEGO RZEŹNIKA. Cztery ofiary warjata.

W Christburgu koło Elbląga, rzeźnik Maks Lubek, upośledzony umysłowo,

lecz naogół dotąd nieszkodliwy, dostał ubiegłej nocy nagłego napadu szału i wtargnął do ubikacji, w której spał jego uczeń.

Furjat poderżnął śpiącemu chłopakowi gardło, raniąc niebezpiecznie w głowę swego brata, który zwabiony hałasem, przybiegł do pokoju zbrodni.

Następnie Lubek porwał karabin z mieszkania i wybiegł na ulicę. Napotkał go nad ranem rolnik wyjeżdżający w pole

śmiertelnie postrzelił w brzuch.

Zonę miejscowego pastora, która wyszła z domu, aby dowiedzieć się przyczyny wrzasków ciężko zranił w kolano.

Po powrocie do domu furjat wsiadł na konia, udając się w kierunku Pocholien. W pobliżu mostu przed tą miejscowością poranił ciężko nożem konia, a sam zbiegł w pole.

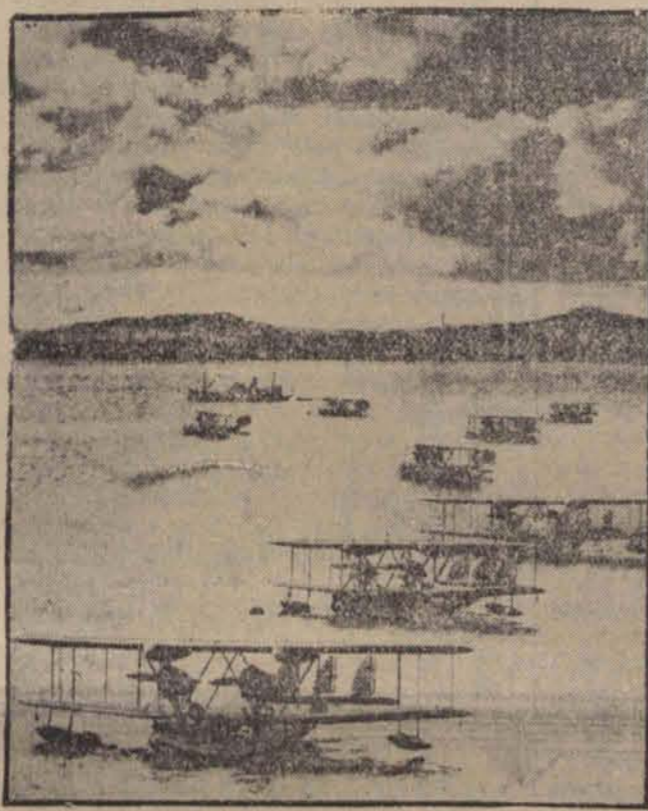
Zarządzony przez policję pościg nie dał dotychczas wyniku.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

bez drzew i rzek...
W ten sposób, bez żadnych obrazów przejściowych dojeżdża się do Ankarę — miasta, łączącego sprzeczne cechy piękna natury z pomysłową pracą ludzką. Z prawej strony wznosi się nowe miasto, stworzone gigantyczną wolą jednego człowieka, ze swymi olśniewającymi, nowoczesnymi willami, z lewej — dawne jego dzielnice.

Ankara dziś liczy 80.000 mieszkańców w porównaniu z dawniejszą liczbą 25.000. W początkach powstawania miasta moskity i malarja broniły swych schronisk, a ponadto grunt miejscowy nie posiadał warunków odpowiednich do wznoszenia budowli. Osuszenie bagnistej ziemi nie mogło zapewnić trwałej konsystencji słonym piaskom, które unosił lada powiew wiatru. Trzeba było zakładać fundamenty budowli na grubych podkładach betonu, a i wówczas jeszcze, po ukończeniu budynków, podkłady te osiadały w głębi ziemi, a w murach tworzyły się szczeliny. Po różnych próbach zdecydowano się nareszcie na żelazobeton jako materiał konstrukcyjny i odtąd powstawały szybko tysiące budynków, przy pomocy tysięcy murarzy z Italii, Węgier i Niemiec, których tutaj przyzwała nędza.

Jednakże żelazobeton nie mógł się oprzeć wpływowi wielkiej różnicy temperatury pomiędzy latem i zimą, i



Władcy dwóch żywiołów.

Eskaadra angielskich hydroplanów przed opuszczeniem jednej z zatok zachodniej Anglii.



G. Téramond REKINY POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W mieszkaniu egzotycznej „księżniczki pereł” Belli Hunde odbywała się zabawa podczas której kapitan Karski został przez swego przyjaciela Janicza przedstawiony czarującej gospodyni.

Po odejściu gości służący Dirk, herszt bandy składającej się z Turka Abulafa, Litwina Homarasa i Włocha Sabatiniego odbył z nimi naradę w zacisznym pokoju na temat skradzionego lady Stanhope przez Abulafa wspaniałego naszyjnika z pereł. Zdecydowano sprzedać je firmie Palka i Opczyński w Katowicach.

— Jakiego rodzaju?

— Kontrabandę alkoholu do Finlandji. Czy słyszała kiedyś o Gundersenie? Jest on poprostu królem europejskich bootleggerów! Mówił mi o tobie. Chętnie przystąpi do współpracy z nami.

Na najbliższe miesiące przygotowuje wytworny jacht spacerowy, na którym znajdą się wyłącznie osobistości wysoko postawione. I wszyscy będą mieli słabość do alkoholu!

— Rozumiem — rzekł Dirk, prze suwając zwolna dłoń po czole i włosach — No dobrze, możemy spróbować. Gdzie jest teraz Gundersen?

— Rozmawiałem z nim trzy dni temu we Lwowie w „Romie”. W tym tygodniu będzie w Warszawie.

— Więc niech przyjdzie do mnie. Pogadamy o wszystkim.

Dirk zwrócił się teraz do trzeciego towarzysza:

— A co z tobą, Sabatini?

— Mam pewien plan, który może dać pokaźne rezultaty, ale potrzebne mi są niektóre informacje. Czy twoi klienci w Katowicach, Palka i Opczyński, mają sklep?

— Tak o dwa kroki od dworca, przy ulicy św. Jana.

— Jaki to sklep?

— Dosyć mały, ale doskonale zaopatrzone w kosztowności. To jeden z najbogatszych jubilerów w Polsce, który dostarcza pereł i brylantów dla żon i kochanek śląskich baronów węglowych.

— Jak wygląda wystawa tego sklepu?

Dirk pomyślał chwile, zanim odpowiedział:

— Okno wystawowe zabezpieczone jest żelazną kratą, którą spuszcza się na noc i w dzień od ręk do ręk, kiedy ci panowie idą na obiad.

Palka i Opczyński to dwaj dziwacy, którzy nigdy nie chcieli wziąć innej pomocy prócz subiekta, niemniej zdziwaczalnego od nich.

— Jednym słowem — badał dalej Sabatini — w przerwie obiadowej sklep jest pusty?

— Tak.

— Ładna robota w perspektywie!

— To będzie bardzo trudna sprawa, bo sklep sam się pilnuje. Ulica szalenie ruchliwa, szczególnie o tej porze. A poza tem stojący na rogu ulicy Dworcowej policjant też pilnuje!

— Ale ja właśnie znalazłem świetny sposób. Można będzie „nawalić” cały sklep.

— Jaki to sposób?

— Teraz jeszcze nic nie powiem. Ale potrzebuję dwóch drabów, solidnych i malomównych, którym moż-

naby zaufać. Czy możesz mi takich wytrzasnąć?

— Znam tam niejakiego Półcha, któryby się nadawał. Był kiedyś tragarzem, ale potem dostał parę lat za jakąś bagatelkę. W każdym razie można na niego liczyć; pomówię z nim pojutrze.

Sabatini uśmiechnął się i wskazując na leżące na stoliku klejnoty, rzekł:

— Mam nadzieję, że i te perełki dostaną się jeszcze w nasze ręce. Ciekaw jestem, ile razy jeszcze sprzedamy twoim poczciwym Ślązacom naszyjnik Angielki?

Wszyscy wybuchli głośnym śmiechem. Czuli się szczęśliwi, bo przyszła na nich passa, w czasie, który rej wszelkie przedsięwzięcia udają się.

— A więc za nasze zdrowie i po myślność naszych interesów! — oznajmił Dirk, napelniając po raz drugi kieliszki.

— Zdrowie Angielki! — krzyknął Abulaf wśród powszechnej radości.

Śmiechy niesamowitej trójki doszły do zenitu, gdy Homaras wznosił okrzyk:

— Zdrowie Księżniczki Pereł!!!

Dirk nie drgnął nawet. Ten wzorowy służący i trzej wytworni panowie przed kilku godzin, którzy dotąd przez cały czas rozmowy zachowywali jakby instynktownie pozory pewnej oglady, teraz już zupełnie zrzućli maski. Odezwały się w nich bestje ludzkie. Były to teraz tylko cztery kanaje, z których alkohol i upojenie łatwymi sukcesami wygoniły resztę człowieczeństwa.

Jednak wyraźnie wyczuwało się wyższość Dirka nad tamtymi. Wybitnie wyróżniał się przynajmniej przez nich autorytetem, zdobytym dzięki wielkiemu doświadczeniu i genialnej wprost przebiegłości.

— Dość zabawy! — rzekł teraz

autorytatywnym tonem. — Przed rozejściem się musimy wyrównać rachunki.

Wszyscy umilkli momentalnie i zaczęli słuchać uważnie. Służący Belli Hunde wyjął z kieszeni papier, który wyglądał jak zwykły arkusz książki rachunkowej. Figurowały na nim trzy kolumny. Nad każdą kolumną jedna litera: A — oznaczał Abulafa, H — Homarasa, S — Sabatinięgo.

Dirk był bardzo ostrożny. Stawiał tylko inicjały i jakieś tajemnicze hieroglify, których nikt nie zdołałby odcyfrować. Zaczął czytać.

Była to poprostu seria wszystkich ważniejszych kradzieży i włamań, dokonanych w ciągu ostatnich trzech miesięcy w Polsce i innych krajach. Owe tajemnicze znaki, które Dirk kolejno tłumaczył, zawierały drobiazgową kronikę przestępstw które od kwartału niepokoiły policję kilku stolic. Dirk czytał to równie obojętnym tonem, jakim dobry kupiec odczytałby wladzom nadzorczym raport o stanie swego przedsiębiorstwa.

Po skończeniu litanji krótko sprycyzował:

— Proporcjonalnie do zysków, jakie każdy z was wniósł do interesu w ciągu trzech ostatnich miesięcy. Abulaf otrzymuje 70.000 złotych, Homaras — 67.000, a Sabatini — 59.000. Wedle umowy sobie zatrzymuję 80.000. Czy chcecie sprawdzić szczegółowo? Bardzo proszę!

— Nie trzeba! — rzekł Abulaf. — Mamy pełne zaufanie do ciebie.

Wiedzieli doskonale, że niebezpieczny Dirk, który trzymał w ręku wszystkie nici ich spraw, nie oszukałby ich ani o grosz.

A więc zgadza się?

— Najzupełniej! — odpowiedzieli chóram.

— Z Katowic każdemu z was prześlę czek. Zaczekajcie na mnie w War-

szawie kilka dni. A ty, Homaras, na znacz mi rendez-vous z Cundersem na wtorek.

— Czy nie zapomnisz, o co cię prosim? — zapytał Sabatini.

— O drabach dla Palki i Opczyńskiego? Nie, skądże! Złatwię to z całą pewnością. A teraz, moi kochani, już najwyższy czas, abwieści pozwolili spocząć biednemu służącemu Belli Hunde, bo upada ze zmęczenia.

Dirk odprowadził przwiaciół do drzwi wyjściowych i zamknawszy je za nimi, starannie sprawdził zamki.

— Teraz skierował się do skromnego pokoiku, jaki zajmował na drugim końcu apartamentu.

ROZDZIAŁ III.

Samuel Langsam, handlarz biżuterji

W czterech ścianach swego pokoiku Dirk przybrał znowu maskę wzorowego służącego.

Zastanawiające było zaiste, że Bella Hunde, księżniczka pereł, nigdy nie domyślała się podwójnego życia swego „wziernego służcy”.

W jaki to sposób Dirk potrafił żyć podwójnym życiem czczonego oniekuna Belli i szefa szajki bandytów?

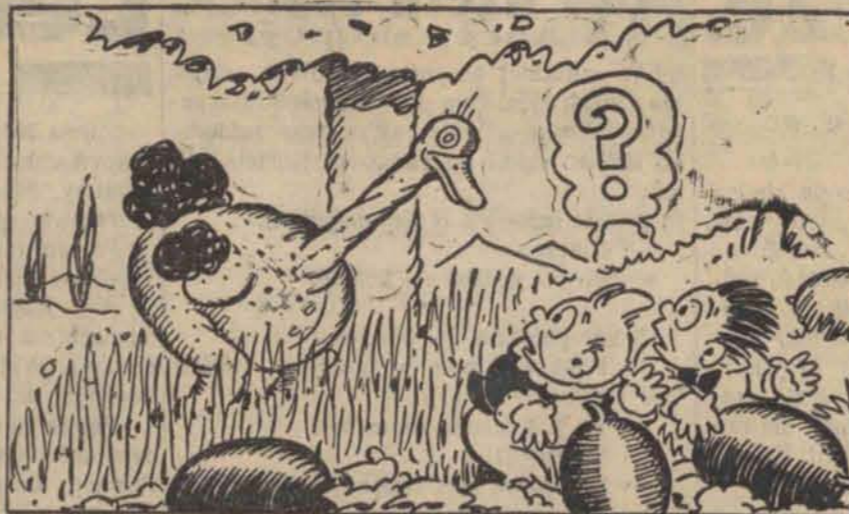
Dirk dokładnie zamknął drzwi swego pokoju na cztery spasty. Przez chwilę bawił się naszyjnikiem lady Stanhope. Nagle drgnął, jak człowiek, zdający sobie sprawę z tego, że czas nie zatrzymuje się w swym biegu. Podszedł do szafy z bielizną, otworzył ją wyjętym z kieszeni kluczem i zaczął w niej przeparać.

Usnął nabok tuzin chusteczek, usnął pudełko z wykaligrafowanym na piśmie „koinerzyki” — poczem zdarzyło się coś jeszcze bardziej niewarogodnego, niż to, co się działo przed godziną w buduarze przy stole gry.

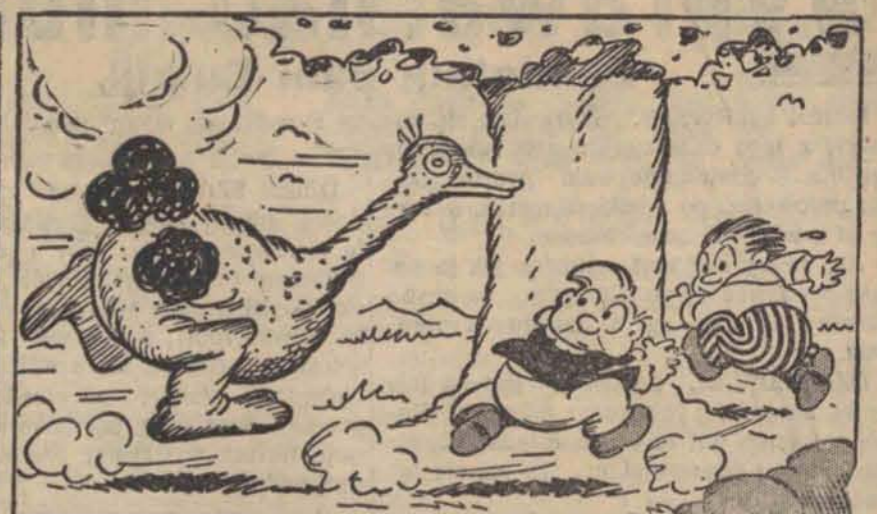
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Robinson: — Mój pomocnik przebierze się w skórę strusia i poszuka tych dwóch bęcwałów, abyśmy mogli spokojnie grać.



Wacek: — Te gniazda z osami nam się przydadzą.
Wicek: — Patrz, jakiś struś się tu przyplątał.



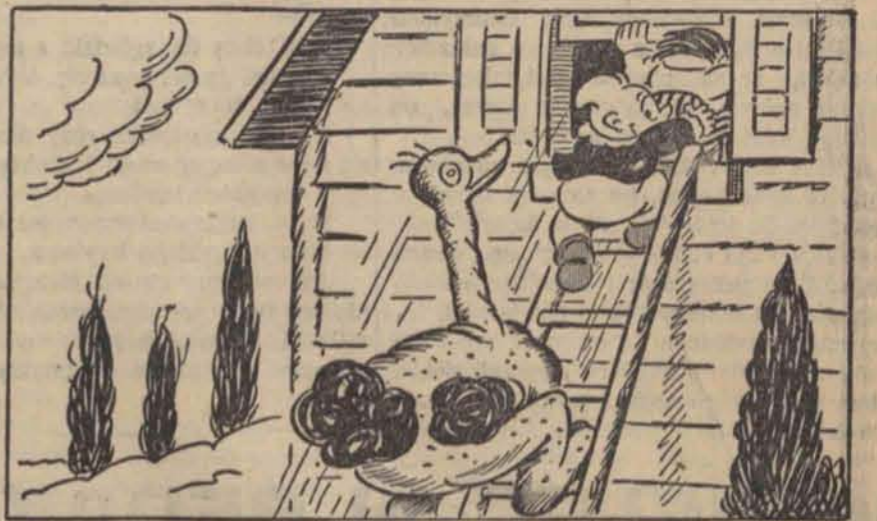
Wacek: — Uciekajmy.
Wicek: — Prędko za mną, schowamy się za drzewem.



Wacek: — Dobrze tak! Powtórz jeszcze raz!



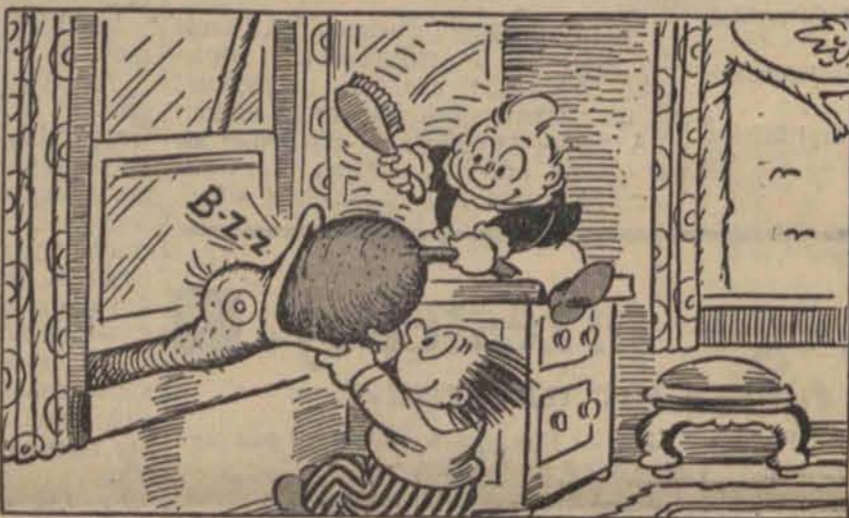
Wicek: — A teraz prędko na górę. Strusie po dachach nie latają.



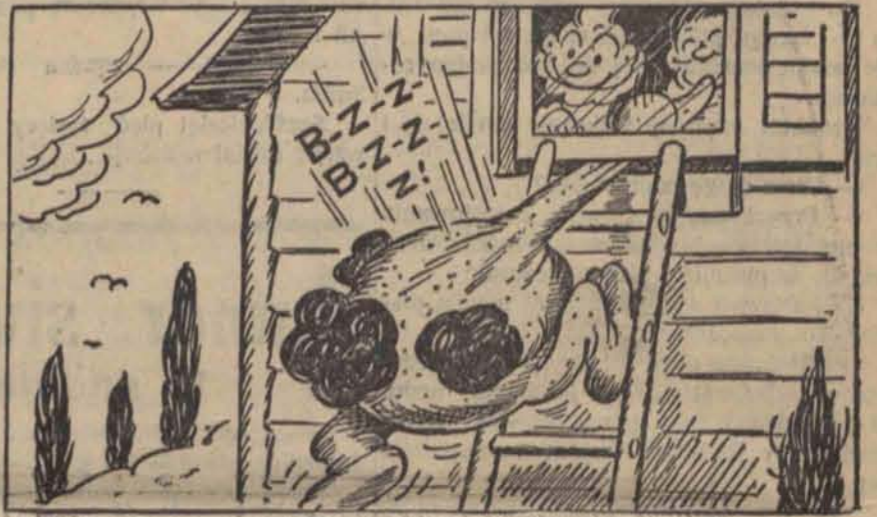
Wacek: — Prędzej, ta bestja pcha się za nami.



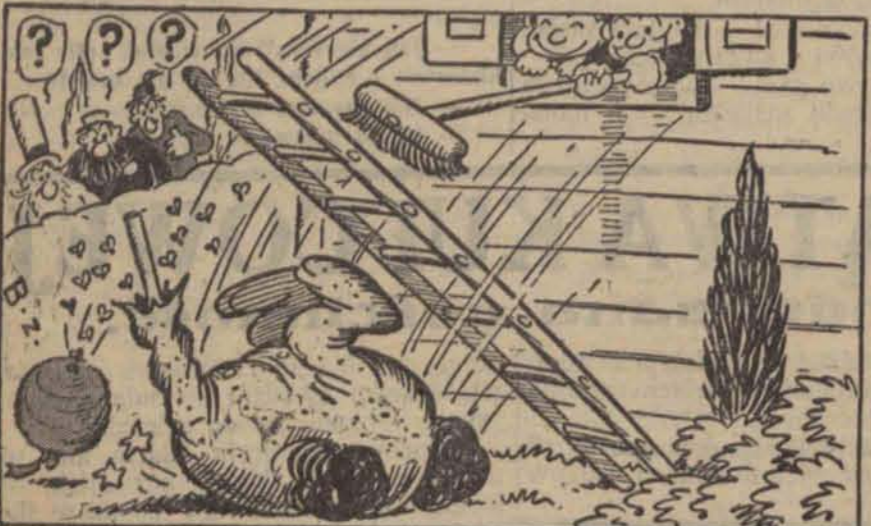
Wacek: — Przycięłam mu głowę oknem, Dawaj prędko osy!



Wicek: — Rozdziaw dziób i nalykaj się ós. Może ci w żołądku ul założą!



Wacek: — Patrz, skacze jak cyrkówka! Widocznie osy mu nie służą.



Wujek Tom: — Co się tam dzieje? Struś bez głowy?



Robinson: — Uciekajmy, co sił w nogach, te osy nas żywcem zjedzą!



Ciocka Tekla: — Co? Gęś ci nie smakuje! A, może ci się kart znowu zachciewa, co?

PIERRE VALDAGNE.

Niepotrzebna komplikacja.

Spotkałem Gustawa Detour przy wejściu do parku Monceau. Szedł krokiem wolnym, z opuszczoną głową, wydawał mi się zgnębiony.

Wzajem zagadaliśmy się o tem, co słycać u każdego z nas. Rzekł mi że co do niego nie miał żadnych przyjemnych wiadomości do zakomunikowania. Spotkały go „przykrości”. Czulem, że jest usposobiony do zwierzeń, zaciągnąłem go więc do parku, ulokowałem wygodnie obok siebie i zapytałem z zainteresowaniem:

— Co to za przykrości spotkały cie, mój przyjacielu?

Odpowiedział mi pytaniem na pytanie:

— Czy bywasz jeszcze u Pichelotów?

— Nawet bardzo często.

— I nie zauważyłeś dotąd, że przestałem ich odwiedzać?

— Prawda! Byłeś tam kiedyś sławnym gościem.

— Przestałem chodzić do nich. Pogrzebiałem się z Germainem Pichelot.

— Oo! Czy z ważnych powodów?

— Dosty poważnych, w istocie. Ale powiedz mi, jak się miewa pani Emilia?

— Doskonale, jak mi się zdaje. I jest zawsze jednakowo ładna.

— Czy jest ładna! — rzekł Detour, wznosząc oczy ku niebu.

Dodał po chwili:

— A jakie jest ich położenie? Czy wszystko jest w porządku?

— Mam wrażenie, że wszystko jest jaknajlepiej. Pichelot wielkimi względami i jaknajwiększą galanterją otacza małżonkę.

Twarz Detoura rozjaśniła się, i rzekł żywo:

— Tyle przynajmniej zyskałem!

Zauważył odrazu, że nie zrozumiałem znaczenia tych słów jego, więc ciągnął, tym razem tonem stanowczym:

— Wytłumaczę ci wszystko. Wiem, że jesteś jedyny jako powiernik i milczec będziesz, jak grób. To, co ci opowiem, zostanie pomiędzy nami.

— Wiedz przedewszystkiem, że jestem oddawna i do szaleństwa zokochany w Emilji. Stanowi ona dla mnie ideał kobiety.

Jest czarująca i bardzo inteligentna.

— Czy wyznałeś jej swoje uczucie?

— Zapytałem.

— Nie. Nie mówiłem o niczem. Jestem bowiem przekonany, że Emilia kocha swego męża, a są rzeczy, które uszanować potrafię. Ukryłem uczucie swe na dnie serca, przez co tylko nabrało mocy. Otóż peynego dnia zauwa-

żyłem, że Emilia ma jakieś wielkie zmartwienie. Była małowówna, zdenerwowana, a z oczu jej, tak pełnych życia za zwyczaj, wyciekał smutek. Odczułem jej ból głębią swego uczucia.

Przyczyna tej zmiany w usposobieniu Emilji odsłoniła mi się wkrótce: ten niegodziwiec Pichelot zdradzał żonę, a ponadto, zwyczajem wszystkich niewiernych mężów był ohydny w stosunku do niej, twardy i despotyczny. Ganił wszystko, cokolwiek zrobiła.

Słodką rezygnacją biednej małej doprowadziła tego gburę do wrogiej niesprawiedliwości. Mimowoli stałem się świadkiem kilku oburzających scen.

I pomyśl tylko, że kochałem tę nieszczęsną kobietę! Powiniennem był sprowokować jej zwierzenia. Nie zrobiłem tego, gdyż uważałem za rzecz niegodną korzystać z rozterki kobiety. Nosilem się z lepszymi zamiarami: chciałem Emilji przywrócić szczęście w życiu, poświęcić siebie, ponieważ kochała męża i wrócić go jej.

Nie lubię przechwalać się — dodał Detour — ale sądzę, że ocenisz szlachetne intencje, jakimi się kierowałem.

Było dla mnie rzeczą nietrudną dowiedzieć się, jaka kobieta zagięła parol na Pichelota. Jak spodziewać się należało, była to kobieta z półświatka, niejaka Arlette de la Fouge i mieszkała przy ulicy du Havre.

— Czy widziałeś tę panią — zapytałem.

— Tak.

— I proszę ją, by zwróciła Pichelota legalnej małżonce?

— O nie! Użyłem bardziej machjawielskiego sposobu. Zaraz zobaczysz...

Przyjrzałem się zatem Detourowi i przyznać muszę, że niczem nie zdradzałem Machjawela. Uważałem nawet, że ma mnie niezbyt inteligentna.

On zaś ciągnął:

— Gdyby Arlette poprostu odprawiła Pichelota, byłby jej żalował. Gdyby natomiast zdołał wywołać czemś niewiście Pichelota dla niej, ten zdradca wróciłby do żony, skruszony i bez ubocznych myśli. Czy rozumiesz?

— Jeszcze nie... Co zatem zrobiłeś?

— A więc zawarłem znajomość z Arlette i zdołałem przekonać ją, że żalowałabym się spełnienia moich pragnień. I zgodziła się.

— He! he! Zuch z ciebie!

— Zaczekaj. Nie o względy Arletty mi chodziło. Dążyłem do własnego celu. Umówiłem się z Arlette. Chodziło o to, by ten idjota Pichelot zastał nas podczas poufego sam na sam.

— O! do licha! I udało ci się?

— Świetnie. Inscenizacja była wspaniała... Byłem w...

— Pomińmy szczegóły. Co zrobił Pichelot?

— Klął, jak dorożkarz. Chwycił

moje rzeczy, rozłożone na krześle, i wyrzucił do korytarza, a mnie za niego. A potem poczęstował Arlette gradem ciosów, wymyślając jej szaryzycie. Udało mi się. — Ale co?

— Jakto co? Przecież sam powiedziałeś mi przed chwilą, że Pichelot otacza żonę największymi względami co było do przewidzenia. Niepowodzenie Arletty wskrzesiło jego uczucie dla Emilji. Wszystko ułożyło się, jak chciałem. Jest moja zasługa, że przywróciłem szczęście kobiecie, którą kocham skrycie.

Kilka dni później przy spotkaniu z p. Emilją Pichelot, wyśmiałem, jak z niemą. — Wiem, dlaczego Detour pogrzebiał się z mężem pani.

— Pan wie? Uważam to za rzecz najkomiczniejszą w świecie!

— Niech i tak będzie. Nie przeszkadza to, że Detour nie może już zjawić się w domu pani, z czego jest zrozpaczony, bo ubóstwia panią, ten biedak. Niewątpliwie czyn jego dowiódł tego pani!

Emilja wzruszyła ramionami, a w śmiechu jej dźwięczało okrucieństwo.

— Mój Boże! wcale nie uważam jego postępowania za mądre. Niepotrzebnie użył tylu komplikacji! Dla pocieszenia mnie miał sposób znacznie prostszy. Ten pański Detour jest tylko d...

kiem.

Tymi L. M.